

Gdy w końcu Horowitz potwierdził, że pojedzie do Rosji, Peter Gelb zadzwonił do Bernarda Kalba, byłego dziennikarza „New York Timesa”, a obecnie asystenta sekretarza stanu w Waszyngtonie. Czy Kalb mógłby porozumieć się z ambasadorem Arthurem A. Hartmanem w Moskwie i spytać go, czy byłby w stanie zakwaterować artystę i uwzględnić jego rozliczne potrzeby, a przy okazji ostrzec ambasadora, że grozi to „postawieniem całego domu na głowie”. W ciągu dwudziestu czterech godzin Gelb otrzymał zapewnienie, że Hartman zrobi, co w jego mocy. Skontaktował się wówczas z Gosconcertem – rosyjską agencją organizującą wszystkie *tournée* zagranicznych artystów na terenie Związku Radzieckiego. Gosconcert, jakżeby inaczej, był wielce zainteresowany tym projektem.

Ambasador Hartman wykorzystał wszelkie wpływy w Białym Domu i Departamencie Stanu na rzecz pianisty, chociaż nikogo nie musiał zbytnio przekonywać. Klimat polityczny jak najbardziej sprzyjał wyjazdowi. Gorbaczow i prezydent Reagan podpisali właśnie protokół, na mocy którego, między innymi, przywrócono wymianę kulturalną między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR. Uznano, że jako pianista urodzony w Rosji, mimo że od wyjazdu nie zaglądał tam przez ponad sześćdziesiąt lat, Horowitz jest idealnym kandydatem na wznowienie wymiany kulturalnej.

W grudniu 1985 roku Gelb otrzymał wizę i wyjechał do Moskwy. Jak w przypadku każdego *tournée* Horowitza organizowanego przez Gelba, tak i tym razem do ostatniej chwili odbywały się gorączkowe przygotowania. Gelb spotkał się z ambasadorem Hartmanem i długo tłumaczył mu, co Horowitz uważa za warunki niezbędne do życia. A więc jada tylko nieliczne potrawy. Zasłony w jego sypialni muszą być czarne i absolutnie nie mogą przepuszczać światła. Przed południem nie wolno go niepokoić. Kucharz z ambasady ma zostać przeszkolony, by wiedział, w jaki sposób przygotowywać dania. Sypialnia pianisty obowiązkowo musi być wyposażona w magnetowid. Lista wymagań nie była może tak długa jak *Encyklopedia Britannica*, niemniej jednak imponująca. Nieco oszołomiony, lecz ze wszech miar gotów do współpracy Hartman mężnie zaczął organizować pomoc w całej Moskwie, zwracając się o wsparcie do korpusów dyplomatycznych innych państw. Ambasador Włoch obiecał, że dopilnuje dostaw świeżych szparagów, których życzył sobie Horowitz. Ambasador brytyjski wziął na siebie transport szarej soli, którą miano dostarczać cztery razy w tygodniu. (Część pracowników ambasady amerykańskiej nosiła koszulki z nadrukiem TRANSPORT POWIETRZNY SZAREJ SOLI. Napis na plecach brzmiał: PERSONEL NAZIEMNY. Ludzie ci byli odpowiedzialni za odbiór z lotniska cennych rarytasów). Z Nowego Jorku przysłano około trzydziestu kaset wideo, głównie z filmami przygodowymi i science fiction, żeby artysta nie nudził się podczas długich rosyjskich nocy.